

DRK grozi wojna domowa?

11 listopada 2016

Joseph Kabila, prezydent Demokratycznej Republiki Kongo, ogłosił we wrześniu, że wybory zaplanowane na listopad br. odbędą się dopiero w kwietniu 2018. Opozycja przestrzega, że jeśli ekipa rządząca nie odda władzy, krajowi grozi poważna destabilizacja.

Decyzja Kabili została w październiku zatwierdzona głosami w parlamencie głosami koalicji rządzącej i części opozycji, jednak większość uważa ten ruch za niezgodny z konstytucją; opór stawia także potężny w Kongo kościół katolicki.

Kabila rządzi krajem od 15 lat – po raz pierwszy został wybrany w wyborach w 2001 roku, po zakończeniu krwawej wojny domowej, która pochłonęła ponad 5 mln ofiar. Przy kolejnych reelekcjach podnoszono wątpliwości co do czystości procesu demokratycznego, jednak jego władza nie była podważana. Teraz, zgodnie z ustawą zasadniczą DRK, powinien ustąpić – konstytucja pozwala bowiem tylko na trzy kadencje prezydenckie z rzędu. Opozycja obawia się, że Kabila będzie chciał wykorzystać dodatkowe półtora roku swojej kadencji na zmianę konstytucji i umożliwienie sobie dalszego sprawowania władzy.

Już pierwsza zapowiedź prezydenta wywołała niepokoje – we wrześniu na ulicach Kinszasy doszło do zamieszek, które zostały brutalnie stłumione przez policję; zginęło w nich 50 osób. Opozycja obawia się, że jeśli Kabila będzie chciał zmienić konstytucję, dojdzie do wojny domowej i trwający od 15 lat pokój zostanie zachwiany. – Jeśli wybory się nie odbędą, konsekwencją będzie wojna domowa. Kabila może zabić milion ludzi, może zabić dwa miliony, ale nie zabije 70 milionów i nie zachowa władzy – twierdzi Valentin Mubake z Unii Demokracji i Postępu Socjalnego, głównej partii opozycyjnej. Krytycy opozycji twierdzą, że używają oni zamieszek jako groźby wobec prezydenta i sami próbują zaostrzać nastroje. Obecni na

terenie kraju przedstawiciele misji pokojowej ONZ mówią jedynie, że strony konfliktu muszą same dojść do porozumienia. Według sondaży poparcie Kabili po 15 latach rządów jest minimalne – dzisiaj głosowałoby na niego zaledwie 7,8 proc. obywateli; 81 proc. społeczeństwa sprzeciwia się zmianom w konstytucji. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że sondaże te zostały przeprowadzone przez naukowców z Nowego Jorku, a Stany Zjednoczone murem stoją za kongijską opozycją; od września na Kongo nałożono szereg sankcji gospodarczych. Poparcie dla Kabili wyrazili natomiast – rządzący swoimi krajami odpowiednio 36 i 39 lat – prezydent Czadu Idrissa Deby i prezydent Angoli, Jose dos Santos.

Joseph Kabila jest synem Laurenta Kabili, który przewodził powstaniu przeciwko dyktatorowi, Mobuku Sese Seko, rządził on państwem, nazywanym wówczas Zairem, przez 32 lata. Mobuku zdobył władzę dzięki finansowemu wsparciu Belgii i USA, a świat zachodni, mimo oczywistych pogwałceń praw człowieka, utrzymywał w nim stosunki dyplomatyczne. Powstanie przerodziło się w wojnę z udziałem Rwandy, Ugandy i Republiki Środkowoafrykańskiej. Laurent Kabila został zamordowany w 2001 roku, syn przejął po nim wówczas władzę i doprowadził do podpisania porozumień pokojowych. W historii DRK odkąd państwo wyzwoliło się spod krwawej niewoli belgijskiej, ani razu władza nie obyło się bez rozlewu krwi przy zmianie rządów.

Autorstwo: JS

Źródło: Strajk.eu